Nr. 252 Kraków, poniedziałek 11 września 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy, Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 10 września: Wiedeń, 10 września.

Wschodni teren wojny: Front rumuński: Położenie niezmienione.

Front generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Odparto nieprzyjacielski atak przeciw naszym stanowiskom na zachód od doliny Cibo. We wschodniej Galicyi nastał spokój. Zresztą nie było żadnych wydarzeń.

Front generała marszałka polnego ks. bawarskiego: Miejscami trochę żywsza działalność bojowa. Nad dolnym Stochodem rozbiła się nieprzyjacielska próba ataku w ogniu zaporowym artyleryi.

Włoski teren wojenny: Na froncie istryjskim płaskowyż Krastu i przyczółek mostowy Tolminu stały pod silniejszym ogniem artyleryjskim nieprzyjaciela. Żywsza czynność artyleryi i patroli w kilku odcinkach frontu tyrolskiego trwa dalej. Na północ od doliny Travignolo nasze wojska zburzyły wysunięte naprzód schronisko nieprzyjacielskie i same nie straciwszy ani jednego człowieka, zadały Włochom znaczne straty.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Biuro Wolffa donosi: **Król bułgarski** w towarzystwie następcy tronu przybył do wielkiej głównej kwatery na wschodzie, **celem konferowania z cesarzem Wilhelmem.**

„Berlinske Tidende" donosi z Petersburga: Między Rosyą a Japonią przyszła umowa w sprawie podjęcia 6-procentowej **pożyczki rosyjskiej** w sumie 70 milionów jenów w Japonii.

Przybycie wiernych królowi greckiemu oficerów do pałacu królewskiego w Atenach wiążą wieści z Amsterdamu z chęcią ochrony króla przed możliwymi **zamachami.**

Paryski korespondent „Journal de Geneve" w korespondencyi, ocenzurowanej we Francyi pisze o możliwości **usunięcia generała Sarraila** skutkiem konfliktu z prezydentem ministrów Briandem, który obstaje przy **natychmiastowej ofenzywie.**

W sferach wojskowych głównym przeciwnikiem Sarraila jest generał Castelnau. Rząd francuski waha się jednak, lękając się pojawienia „czerwonego" generała w Paryżu i woli, by organizował on rewolucyę w Grecyi niż we Francyi. Tyle ów korespondent.

W obronie Sarraila występuje organ Hervego „Victoire".

O pobiciu **rosyjsko-serbsko-rumuńskich** oddziałów pod Dobriczem donosi komunikat bułgarski: Dnia 5, 6 i 7 września wywiązały się zacięte walki w okolicy Dobricza. Skończyły się one 7 b. m. po południu zupełną klęską przeciwnika, który opuścił pole walki ścigany przez nasze wojska. Po stronie nieprzyjaciela w walkach tych brała udział 61-sza dywizya rosyjska, dywizya rosyjsko-serbska i 19-ta dywizya rumuńska rezerwowa.

Komentarz hr. Andrassy'ego.

Berlin, 10 września.

Korespondent budapeszteński „Voss. Zeitung" przytacza rozmowę swoją z hr. Andrassym, w której tenże o podjętej w sejmie węgierskim kampanii opozycyjnej wyraził się tak:

Nasza walka nie zwraca się obecnie bezpośrednio *(direkt)* i w pierwszej linii przeciwko hr. Tiszy, tylko przeciwko Burianowi, któremu — dodał Andrassy — „nie możemy wybaczyć jego dyplomatycznych błędów".

Bomby na Konstancę.

Berlin, 10 września.

Niemieckie hydroplany obrzuciły 7 września w południe skutecznie bombami magazany zboża, zbiorniki naftowe i dworzec Konstancy, jako też okręty stojące w porcie. Mimo silnego przeciwdziałania ze strony nieprzyjaciela, wszystkie samoloty nieuszkodzone powróciły.

Ostrzeliwanie Mangalii.

Berlin, 10 września.

Biuro Wolffa donosi: Jedna z naszych łodzi podwodnych skutecznie granatami ostrzeliwała miasto Mangalię i jego budowle portowe na wybrzeżu rumuńskiem morza Czarnego.

Rozruchy w Odessie.

Berlin, 10 września.

„Berliner Tageblatt" donosi: W Odessie ponowiły się wielkie zaburzenia robotnicze. — „Riecz" pisze, że gdy rozeszły się pogłoski, iż uwięzieni robotnicy zostali zadręczeni na śmierć, wzburzony tłum rzucił się na budynek policyjny.

Szef policyi i wielu policyantów zostało poranionych.

Zjazd „monarchistów" rosyjskich.

Berlin, 10 września.

„Lokalanzeiger" donosi, iż w pałacu księcia Jussupowa w Moskwie odbył się zjazd „monarchistów" (t. zn. reakcyonistów) rosyjskich, zwrócony przeciwko „Lidze antyniemieckiej", której zarzucono chęć kompromitowania zasłużonych polityków i przedłużania wojny.

Jeden z mówców Bułacel oświadczył, że jego monarchistyczne przekonania obraziło wyrażenie Asquitha o cesarzu Wilhelmie.

Zgromadzenie otrzymało w liczbie depesz powitalnych i depeszę od prezydenta ministrów Stürmera.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 10 września.

Urzędowo donoszą 9 września:

Zachodni teren wojenny: Ataki piechoty nad Sommą wykonywał nieprzyjaciel za dnia z coraz mniejszą siłą. Angielskie częściowe przedsięwzięcie koło lasu Foureau i nocne ataki francuskie przeciw odcinkowi Berny-Deniecourt nie udały się. Oczyściliśmy małe części naszego stanowiska, które pozostały były w ręku nieprzyjacielskim. Walka artyleryi trwa dalej.

Na prawo od Mozy bój na południowy wschód od warowni Souville ożywił się znowu. Po pełnych zmiennego szczęścia walkach odzyskaliśmy część utraconego tutaj terenu. W nocy gwałtowny obustronny ogień działowy od warowni Thiaumont aż do lasu Chapitre.

Wschodni teren wojenny: Grupa wojsk księcia Bawarskiego: Nic nowego.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Dalsze ataki rosyjskie między Złotą Lipą a Dniestrem nie miały także wczoraj powodzenia. Te oddziały nieprzyjacielskie, które były wtargnęły, wyparto znowu z naszych rowów i na froncie wojsk otomańskich poza rosyjskie stanowiska wyjściowe. Przeszło 1000 jeńców i wiele karabinów maszynowych zostało w naszym ręku. W Karpatach nieprzyjaciel rzucił wielkie siły na nasze stanowiska na wzgórzach na zachód i na południowy zachód od Szipotu i pod Dorną Watrą. Na północny zachód od Capula usunięto się pod naciskiem.

Na bałkańskim terenie wojny, pod Dobriczem, ponowny nieprzyjacielski atak znowu się rozbił.

Generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

KRONIKA.

Kraków, niedziela 10 września.

Spis zapasów tłuszczów. C. k. namiestnictwo zarządza w Galicyi spis zapasów tłuszczów surowych, produktów tłuszczowych i olejów jadalnych, wedle stanu z dnia 20 września 1916 r.

Producenci tłuszczów surowych, produktów tłuszczowych i olejów jadalnych, przedsiębiorcy gospodarstw rolnych (rolnicy), tudzież handlarze takich towarów i inni przemysłowcy, którzy pomienione produkty mają w przechowaniu dla siebie lub dla drugich, obowiązani są zapasy te według stanu z dnia 20 września zgłosić najpóźniej do 23 września u politycznej władzy powiatowej, w której okręgu urzędowym te zapasy się znajdują. — Zapasy, które do dnia 20 września znajdują się w przewozie, winien odbiorca zgłosić w przeciągu trzech dni po ich odbiorze.

Od obowiązku zgłaszania wyjęte są zapasy, znajdujące się w przechowaniu państwa (urzędów cłowych, państwowych domów składowych), lub publicznych przedsiębiorstw transportowych, dalej zapasy, które znajdują się w posiadaniu zarządu wojskowego, tudzież zapasy osób, będących wyłącznie konsumentami.

Do zgłoszenia należy używać wyłącznie urzędowych formularzy, znajdujących się u politycznych władz powiatowych i u zwierzchności gminnych. Arkusz zgłoszeń musi być podpisany. Arkusz nie podpisany uchodzi za nieoddany.

Kto zataja rozmyślnie zapasy, kto nie dostarczy żądanych dat w ciągu wyznaczonego terminu, kto wzbrania się odpowiedzieć na pytania, lub da odpowiedź nieprawdziwą, będzie karany, o ile nie podlega surowszej karze, przez powiatowe władze polityczne karą pieniężną aż do 5000 koron, lub aresztem do 6 miesięcy. Jeżeli przekroczenie popełnione zostanie przy wykonywaniu przedsiębiorstwa, może nastąpić ponadto odebranie uprawnienia przemysłowego na zawsze, lub na pewien oznaczony czas.

Zbyt pospieszny sąd. Sobotni „Kuryer Poznański" (nr 206) stwierdza, że „manifestacya", urządzona zeszłej niedzieli na sali Filharmonii w Warszawie, „n i e m a s z c z ę ś c i a", i na dowód przytacza docinki i krytykę berlińskiej „Kreuzzeitung" oraz krakowskiej „N. Reformy", względnie jej wstępnego artykułu, sygnowanego: **k. s.**

Cytaty z hakatystycznej „Kreuzzeitung" nie mogą w oczach polskich żadnej akcyi zgóry dyskredytować, a zestawienie „Kreuzzeitung" z „Nową Reformą" bynajmniej wywodów tej ostatniej moralnie nie wspiera... Lepiej, sądzimy, żeby takie osobliwe duety nie powtarzały się.

Zbyt pochopnie tedy „Kuryer Poznański" wnosi na podstawie owych dwu krytyk, iż wiec w Filharmonii „nie ma szczęścia".

Po rezolucyi warszawskiej.

Obserwując życie Królestwa od przełomowej daty wycofania się stamtąd Rosyan — widzimy, jak stale rośnie tam pęd do polityki aktywnej; zadokumentował się on ostatnio stanowczo na wielkim wiecu w Filharmonii warszawskiej.

Zrazu Królestwo, a nadewszystko Warszawa, boleśnie uderzały nas jakiemś, jakby zrezygnowaniem, jakąś apatyą w dziedzinie politycznej; energia spływała tu tylko jednem łożyskiem — organizowaniem akcyi ratunkowej na gruncie stosunków, rozburzonych wojną.

Tą pracą Królestwo przerastało nas znacznie, ale niepokoiło zarazem ową atrofią w kierunku politycznej chęci czynu. Odczuwano tam silniej, wyłączniej doraźny moment niszczycielski wojny, niż przeczuwano jej zapowiadający się impet wyzwoleńczy na gruzach władztwa rosyjskiego nad Wisłą.

Inaczej wszakże być wówczas nie mogło: tyloletnie brutalne skrępowanie polityczne Królestwa musiało pociągnąć za sobą odrętwienie jego politycznego uczłonkowania.

Polityka, nie będąca li tylko bolesną pantominą czy parodyą ruchu — na wózku paralityka mogła tu była istnieć jedynie podziemnie: wymagało to wielkiej ofiarności i hartu, ale dzięki tak nienaturalnym stosunkom i tu częściowo wytwarzało nie dające się uniknąć ułudy.

Co więcej, na tem sztucznie wyjałowionem, a przedtem tak żyznem podłożu rozkrzewił się w dziesięcioleciu przedwojennem kąkol dmowszczyzny, który wśród ogromnego odłamu burżuazyi i inteligencyi Królestwa przygłuszał stopniowo wszelkie ideały, dziejami porozbiorowemi przekazane, który sankcyonował politykę godzenia się z niewolą carską, zmniejszania, jak to pouczał Balicki, „kąta odchylenia" pomiędzy aspiracyami polskiemi, a kursem rządu rosyjskiego.

P o i n t d e r e v e r i e s — żadnych marzeń, głosił już nie Romanow, lecz „wielki statysta" Roman Dmowski. A głód owych marzeń starał się zastąpić dawkami różnych skrzętnie wymyślanych lokalnych podniet.

Politykę, którą pojmował, jako „misterne", a w gruncie rzeczy mizerne konszachty z zawsze wywodzącą go w pole perfidyą rosyjską, eskamotował dla siebie i szczupłego konsorcyum zaufanych.

Dziesięciolecie dmowszczyzny było zatem okresem, który nie tylko wzmacniał bierność polityczną w Królestwie, lecz wmówił w liczne sfery społeczeństwa tamtejszego, że kalectwo bezruchu politycznego jest cnotą wytrawności, a natomiast ruch odnośny, dostrzegalny za kordonem galicyjskim, jest czemś chorobliwem, jakiemś opętaniem, czy chorobą św. Wita...

Z chwilą jednak, gdy znikła z ziemi polskiej zmora caratu, gdy rozwiał się czad dmowszczyzny rosły tu w nas nadzieje, że Królestwo, że Warszawa otrząśnie się z owego bezwładu. Odosobnionym był aforyzm jednego z polityków krakowskich, że Warszawa żyje tylko „brzuchem".

I w rzeczy samej Warszawa systematycznie ożywiała się w naszych oczach: to imponującym obchodem 3 maja, to przebiegiem inauguracyi Rady miejskiej i t. d.

Ostatnio dała wyraz swym aspiracyom politycznym na owym wiecu, który stał się pobudką do niniejszych uwag.

I rzecz znamienna, że właśnie ze strony, skąd okolicznościowo zarzucano Warszawie, że żyje „brzuchem" i poza zawiłości aprowizacyjne nie chce wyjrzeć — wystąpiono przeciwko temu wiecowi, że będąc jeno imprezą jednego klubu, ośmiela się stawiać rezolucye polityczne.

W krytyce owej przeoczono, że dany klub był tylko gospodarzem wiecu, jako jedyna dotąd alegalizowana organizacya w Warszawie; spis jednak mowców dostatecznie powinien był pouczyć autora krytyki, że miał przed sobą reprezentantów różnych organizacyj niepodległościowych.

Ujmowanie się zaś za takimi ugrupowaniami, które absolutnie nie chcą nic wiążącego ni tak, ni naodwrót oświadczyć, dopóki niepewność wojenna trwa, i przeciwstawianie ich grupom czynnym, jest efektem krótkopalnym.

Na tej podstawie można by zakwestyonować nawet ścisłość statystyki, opartej na przynależności językowej, i żądać uwzględnienia odrębności głuchoniemych.

Kto w dobie dziejotwórczej nie ujawnia żadnej oryentacyi, ten dobrowolnie sam siebie wykreśla z rachuby.

Charakterystycznem jest, że ten sam organ krakowski — wielu czytelników już domyśla się zapewne, że „Reforma" — uważał za właściwe, brać w obronę Legiony (s i c) przed uczestnikami wiecu, wśród których był i Sieroszewski z powodu rzekomej ujmy, im uczynionej.

I znów przypominamy, że, gdy Sieroszewski występował w obronie czynu zbrojnego, legionowego przeciw troskom li tylko ziemniaczanym, rozległ się ze szpalt „Reformy" głos ostrzegawczy p. t.: „Primum vivere dein philosophari" (Pierwsze wyżyć, potem filizofować).

Można więc zapytać, z czem „Reforma" chce się na gruncie warszawskim solidaryzować, czy z „brzuchem", czy z duchem, czy też ze zmiennym podmuchem wiatru?

My zaś, wyrażając ze swojej strony radość, iż w Warszawie coraz silniej tętni życie polityczne w tej dobie dwoistej nie tylko smętnych ruin ekonomicznych, lecz i pnących się do życia politycznych nadziei — oczekujemy jeszcze jednego, że Warszawa, wciąż wyostrzając swój wzrok polityczny, obejmie nim i naszą dzielnicę, tak jak myśmy to stąd czynili.

Bo tuszymy, iż do niej — stolicy Polski—przejdzie przodownictwo w polityce polskiej.

List lwowski.

Lwów, sierpień 1916.

Ogrody lwowskie. — Wygląd miasta. — Proletaryat lwowski. — Echa 1 maja. — Aprowizacya. — Turcy i Niemcy.

Lwów wypięknial, mówi każdy, kto po pewnym czasie wrócił w jego mury; stał się przestronnym, ulice ucichły i jakby czekały na ożywiający je kiedyś tłum.

Miasto pełne zadumy pytającej, co przyniesie dzień następny — jaki los wyznaczy mu czas! Oto najogólniejszy obraz Lwowa z końcem sierpnia po wypowiedzeniu wojny przez Rumunię. Kontrast z tą zmarszczką na czole Lwowa, stanowi tylko pełne żywej zieleni, i uśmiechem tysięcy kwiatów, pąki i ogrody lwowskie różnobarwnych klombów.

Widać, że ogrodnik lwowski nie zajmuje się polityką nie czyta „Berichtów", a kocha tylko swoją sztukę za co kwiaty płacą mu pięknością i przepychem barw!

Parkom i ogrodom zawdzięcza Lwów swoisty charakter. Park stryjski Kilińskiego, nowo założone na „Żelaznej Wodzie", Łyczakowie, wreszcie Wysoki Zamek z potężnym kopcem Unii Lubelskiej, tkwiącym wysoko w przestrzeni pustej, symbol rzeczy minionych i jakby niepowrotnych... pozostawia nie zapomniane wrażenie.

Cały układ tego gniazda górskiego, wybiegającego ramieniem daleko na wschód, jego fantastyczne położenie, zbocza i jary, wreszcie sztuka ogrodnicza, nadały tej strażnicy Lwowa majestatyczny, wspaniały wygląd.

W sumie, wszystko to owoc energii niespożytej, umiłowanie piękna i wielka skala kultury pokoleń wielu, gospodarzy od wieków!

Mieszkańców swoich zmienił Lwów znacznie. Widzi się dużo obcych, przyjezdnych lub też chwilowo osiadłych i tych spotyka się na ulicy. Dawni gospodarze siedzą w domu lub zapełniają kilka z „tysiąca" lwowskich kawiarń. Lecz i w tych kilku nie ma dawnego — rozgłośnego życia, „goście" siedzą cicho, czytają skupieni, kombinują, i na ucho wyniki kombinacyi przekazują sąsiadowi. Ten bez namysłu zwierza się nawzajem ze swoich pomysłów, lub też dzieli się najświeższą plotką. Najfantastyczniejsze jednak nawet, nie robią żadnego wrażenia, zadużo przechodził Lwowianin, by łatwo go poruszyć.

To jedna kategorya, druga to Lwów podmiejski, Lwów lichych mieszkań, suteryn i poddaszy, lwowski proletaryat. Ze stanu przed wojną pozostały tylko rodziny, kobiety i dzieci, kaleki lub starcy, wszystko inne w szeregach.

W lwowskiej kasie chorych miejskiej było przed wojną przeszło dwadzieścia tysięcy członków, dziś jest ich zaledwie pięć tysięcy. Taki sam stosunek mniej więcej zachodzi w kilkunastu kasach rozmaitych zawodów. W kasie stolarzy było przed wojną przeszło tysiąc członków — dziś nie ma stu!

Robotników więc prawie nie ma, a ci, co pozostali, są bez pracy, a jeżeli pracuje, to po cenach, prawie przedwojennych. Przy robotach ziemnych, które prowadzi gmina, płaci się trzy korony! W zawodach innych, jak u drukarzy i introligatorów płace podniosły się bardzo mało, a właścicielom zakładów wydaje się to wszystko zupełnie w porządku.

Ocaleli tylko kolejarze, którzy dzięki nadmiernej pracy na przestrzeni, uchylają się od ewidencyi. Cyfry tu przytoczone i fakty, nie pozwalają na wesołe wnioski.

Zamarło bujne życie organizacyi i bujne życie polityczne klasy robotniczej lwowskiej. — Tylko od czasu do czasu i to w nadzwyczajnych okazyach udaje się skupić ludzi pogrążonych troską o życie.

Pierwszy maja obchodzono uroczyście, w sali drukarzy zebrani w garstce, w myśli przeliczali dziesiątki tysięcy uczestników święta robotniczego w latach przed wojną — mimo to wierzymy, jak mówił w dniu tym uroczystym tow. Hausner, że będziemy zrębem pod budowę, która pomieści klasę robotniczą całej wolnej i niepodległej Polski.

W końcu sierpnia z okazyi imienin tow. Topolskiego odbyło się towarzyskie zebranie w lokalu stolarzy. Znaleźli się tam towarzysze ze wszystkich prawie organizacyj, gdzie kilka godzin spędzono na ożywionej pogadance. Przedmiotem rozmów, a równocześnie hołdu i czci byli ci, co padli w polu pod znakiem Piłsudskiego, i ci, którzy tam do dziś dnia walczą, jak zresztą i wszyscy inni, których tak wielu z szeregów klasy robotniczej już ubyło w tej wojnie. Powstała nawet na zebraniu myśl, by bardzo skrzętnie zbierać fotografie i wszystkie dane o członkach organizacyi, biorących udział w wojnie, a zwłaszcza tych, którzy padli, aby pamięć ich przekazać przyszłym towarzyszom.

Są to drobne przejawy, lecz niemniej świadczą o sile związku duchowego klasy robotniczej, która mimo trudności daje wyraz swych poglądów i uczuć.

Obok niepewnego jutra najboleśniej daje się odczuwać, zwłaszcza klasie robotniczej, drożyzna i brak środków żywności. „Ogonki" lwowskie są coraz dłuższe; żeby przynajmniej módz żyć nadzieją, że się coś dostanie, trzeba przed sklepem stawać o świcie — częstokroć po to, by o godz. 12 w południe dowiedzieć się, że wszystko wysprzedano!

Jest to prawdziwa tortura, a zdaje mi się, że nie wszystkiemu winien brak żywności. Sądzę, że powód leży w ich podziale i nieudolności organizacyi rozsprzedaży. Dochodzą nawet do wiadomości pewne fakty, które świadczyłyby wyraźnie, że leży to w czyimś interesie, a gdyby okazały się prawdziwymi, kompromitowałyby w wysokim stopniu dzisiejszych gospodarzy.

Gmina, jak zresztą cała administracya, powinna zrozumieć więcej dziś, niż kiedyindziej, że w interesie ogólnym musi być ona czułą na położenie ludności, tak ciężko dotkniętej w światowej wojnie.

Sensacyę stanowią we Lwowie żołnierze i oficerowie tureccy. Za objawy sympatyi, jakimi synów Machometa darzy Lwów, odwdzięczają się Turcy podziwem dla jego piękności.

Obok Turków jest we Lwowie dużo wojska niemieckiego, które na ulicach rozstawia swoją żandarmeryę i straże.

Nie brak więc zmian i podniet we Lwowie, może ich nawet za dużo, jak na nerwy ludzi, którzy wiele przeszli i niejedno jeszcze przejść będą musieli. *Waleuty.*

Z działalności P. P. S. w Królestwie.

Organ P. P. S. „Do czynu" (Nr. lipiec-sierpień) przynosi sprawozdanie z konferencyi organizacyi warszawskiej, która odbyła się 6 i 15 sierpnia. Była ona znacznie liczniejsza od wszystkich, jakie odbyły się w ostatnich 2 latach.

W skład konferencyi wchodziło 49 delegatów, w tem 37 przedstawicieli dzielnic i organizacyj lokalnych, 7 — wydziałów i 5 członków O. K. R. Prócz tego obecny był przedstawiciel C. K. R. i liczni goście.

W uchwałach politycznych znajdujemy protest przeciwko ewentualności podziału Królestwa. Poza tem w uchwałach czytamy:

I. Zważywszy, iż od energicznej akcyi proletaryatu zależy, czy przyszła Polska będzie demokratyczna, czy uwzględniać będzie interesy ludu pracującego;

Konferencya Warszawska P. P. S. stwierdza, że chwila dzisiejsza jest dla proletaryatu i dla narodu całego rozstrzygająca, że z tego względu teraz energiczniej, niż kiedykolwiek, należy pro-

wadzić akcyę o Polskę niepodległą i o nadanie tej Polsce charakteru **najbardziej demokratycznego** przez oparcie wszystkich instytucyj na wyborach, na powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem głosowaniu i innych zasadach wolnościowych, oraz przez prawodawstwo społeczne dla proletaryatu korzystne.

II. Warszawska konferencya okręgowa z przykrością stwierdza, że polityka Centralnego Komitetu Narodowego, skłonna do wszelkich porozumień z prawicą i niedość wyraźnie demokratyczna, nie jest zgodna z opinią klasy robotniczej.

Konferencya uważa za niezbędne, by C. K. N. określił wyraźnie swoje stanowisko wobec sprawy ustroju społecznego i politycznego Polski oraz polityki monarchicznej żywiołów polskiego społeczeństwa.

Konferencya uważa, że odezwa Polskiego Stronnictwa Ludowego, żądająca króla polskiego, jest zejściem tego stronnictwa ze stanowiska demokratycznego.

Jeżeli Centralny Komitet Narodowy nie zejdzie z obranej drogi, przebywanie w nim P. P. S. stanie się, zdaniem Konferencyi Warszawskiej, niemożliwe.

Zewnętrzna i wewnętrzna polityka Niemiec.

Książka ks. Buelowa.

Długotrwała i jeszcze nie zakończona dyskusya o „celach wojny" w Niemczech odsłoniła bardzo wyraziście, gdzie Polacy mają sprzymierzeńców, a gdzie nieubłaganych wrogów. Z drugiej strony wykazała ona nader konkretnie, jak często poglądy na politykę zagraniczną zależą od zasad, stosowanych w polityce wewnętrznej państwa. Dośrodkowy atak na kanclerza Rzeszy postanowiony został już wówczas, gdy zapowiedział on w parlamencie, że wojna pociągnie za sobą „nową także oryentacyę w polityce wewnętrznej".

Mowy kanclerza, ustawy, które w życie podczas wojny wprowadza, świadczą o tem, że posiada on konsekwentny program, który zapewnia mu sympatye ogółu, a dla przeciwników czyni go wielce niebezpiecznym. Dlatego wszechniemcy, konserwatyści pruscy z wielkim zapałem powitali fakt pojawienia się książki księcia Bernharda **Buelowa**, byłego kanclerza, p. t. „Die Deutsche Politik" (Berlin 1916. Reimar Hobbing). Dzieło to dawniej wydane, obecnie do „potrzeb chwili" dopasowane, omawia wszystkie ważniejsze sprawy wojny obecnej. Prasa nieprzyjazna kanclerzowi w mnogich artykułach i streszczeniach uznała to dzieło za rzecz o wiele wyższej wartości, aniżeli przemowy Bethmana Hollwega. Jednem słowem programowi obecnego kanclerza, którego stanowisko w sprawie aneksyi wydaje się wszechniemcom co najmniej podejrzane, który ustawą o prawie stowarzyszania się zasłużył w ich oczach na piętno „liberalne" — został przeciwstawiony program drugi, obszernie wyłożony i uzasadniony. Wprawdzie książę Buelow wyraża się bardzo wstrzemięźliwie, nie chcąc angażować się wyraźnie, jednak tendencya krytyki obecnego rządu niemieckiego jest aż nadto widoczną. Charakteryzując cele wojny, kładzie wyłączny nacisk na **„realne gwarancye"** jako jedynie możliwe wyjście z wojny. Zachowanie „status quo" byłoby nie zyskiem, lecz stratą dla Niemiec. „Tylko pod warunkiem, że nasza polityczna, gospodarcza i wojskowa potęga zrodzona z wojny przewyższać będzie wywołaną przez wojnę nieprzyjaźń będziemy mogli z czystem sumieniem powiedzieć sobie, że nasze ogólne położenie poprawiło się przez wojnę" (str. 12). Takie oświadczenie jest bez mała przyznaniem się do programu aneksyjnego i „Alldeutsche Blaetter" wyciągają też wniosek, że książę Buelow **powinien zająć miejsce kanclerza obecnego,** ponieważ „nie waha się żądać realnych zdobyczy". I potrafi je obronić. Prof. Witschewsky w „Grenzboten" (z 7 sierpnia) z zadosyćuczynieniem pisze: „W rozdziale o wojskowości, pisanym z wielkim polotem, stwierdza (ks. Buelow) na przekór wszystkim demokratom i szydercom, że najlepszą, w przeszłości i teraźniejszości wypróbowaną siłą narodu niemieckiego jest ta, która ochrania życie Niemiec: **niemiecki militaryzm"**, a sam ks. Buelow jest zdania, że „duch dwudziestego stulecia zespolił się ze wspomnieniem prusko-niemieckiej chwały orężnej (str. 166).

O sprawie polskiej książę Buelow bezpośrednio nie mówi. Natomiast cały rozdział poświęca analizie „Ostmarkenpolitik" (str. 253—289). Mówi tam obszernie o historyi polityki pruskiej w Poznańskiem, znajdując argumenty rozmaite na dowód, że polityka pruska nie mogła być inną. Ubocznie zahacza o możliwe rozwiązanie sprawy polskiej w duchu samodzielności, aczkolwiek „osobiście" całkowicie podziela zdanie Bismarcka, że państwowości polskiej nie da się pogodzić z najżywotniejszymi interesami niemieckimi i dochodzi do takiej konkluzyi: „Gdyby powstać miała samodzielna lub autonomiczna Polska, musiałby jeszcze silniej utwierdzonym zostać nierozerwalny związek pruskiej monarchii i jej wschodniego pogranicza, musiałaby zostać przyszłość Niemców jak najsumienniej zabezpieczoną w krajach o mieszanym języku. Co miecz niemiecki i krew niemiecka dla Polski wywalczyły, nie może następnie wyjść na szkodę pruskiemu państwu i niemieckości".

Przez całą książkę ks. Buelowa wije się myśl ciągła, że stan przedwojenny musi uledz zmianie. A więc zmienią się na zewnątrz granice na korzyść Niemiec, na wewnątrz staranny **kult militaryzmu** będzie utrzymywał społeczeństwo w stadyum ciągłego wojennego pogotowia. To zaś pogotowie wojenne, stojące na straży zdobyczy świeżych wywrze odpowiedni wpływ na polityczne stosunki **wewnątrz państwa**. I o to głównie chodzi konserwatystom, którzy wbrew wszelkim na początku wojny zapowiedziom jakielkolwiek zmiany lękają się bradzo i wolą podsycać żar nienawiści do Anglii zamiast dopuścić do dyskusyi nad niektóremi, drobnemi próbami demokratyzacyi ustawodawstwa.

Na sprawę polską patrzą też z wcale ciasnego kąta. Określenie, którego używa ks. Buelow, „zabezpieczenie niemieckości" stało się już bardzo popularne i w „Post", „Deutsche Tageszeitung" i innych dziennikach spotyka się je często.

Znęcanie się nad „babką rewolucyi".

Los K. Breszkowskiej.

Pisma rosyjskie ogłaszają list, otrzymany przez jednego z przyjaciół Katarzyny Breszko-Breszkowskiej, powszechnie znanej „babki" rewolucyi rosyjskiej, obecnie staruszki 75-letniej, „w drodze łaski" pozostawionej na osiedlenie w Irkucku. Co to za „łaska", świadczą następujące urywki z tego listu „babuszki":

„Licząc się z warunkami, w jakich się znajduję, niszczę nietylko adresy, ale nawet i listy krewnych i przyjaciół. Gorzkie doświadczenie nauczyło mię oczekiwać „historyi" nawet tam, gdzie niema po temu żadnych powodów.

Pewnego razu napisałam do swej starej przyjaciółki, by mi przysłała pestki od dyni, jako środek na solitera, który nad brzegami Leny i Bajkału grasuje. U przyjaciółki tej — tylko dlatego, że się ośmieliła korespondować ze mną, przeprowadzono rewizyę, znaleziono ów list i... żandarmi określili, że wyraz „soliter" — oznacza „żandarma", a one nieszczęśliwe pestki — materyały wybuchowe... Wynikiem tej pomysłowości i domyślności żandarmów było skazanie staruszki administracyjnie **na 5 lat zesłania do kraju Narymskiego...** i tylko dzięki usilnym staraniom krewnych, zamieniono tę karę na oddanie pod nadzór policyi na 2 lata.

Odtąd unikam korespondowania z kimkolwiek, wiedząc, jak to się może odbić na ich losie.

Dalej Breszkowska pisze, że jest niby „wolna", ale w stokroć gorszem położeniu, niż gdyby była w więzieniu. We dnie i w nocy w podwórzu domu, w którym ona mieszka, dyżurują policyanci, pilnując każdego przychodzącego lub wychodzącego odemnie wieczorem przy świetle latarek elektrycznych. Komisarz wpada do mego mieszkania we dnie i w nocy, by się naocznie przekonać, że jeszcze jestem. Obecność lekarza i pielęgniarek — że już nie wspominam o mej chorobie — nie wstrzymuje go od tego.

Pewnego razu wpadł do mnie w nocy o godz. 3-ciej. Okazało się, że o godz. 2 odwieziono z tego domu młodą położnicę do szpitala. Tę kobietę policyanci znali, widzieli, rozpytali dokąd jedzie i po co, ale „dla pewności" zakomunikowali komisarzowi, a on przyszedł sprawdzić, czy to aby nie mnie wywieziono. Nadzór dochodzi do komizmu i rozciąga się nietylko na Breszkowską, lecz i na wszystkich mieszkańców domu, nie wyłączając służby. To śledzenie doprowadziło do wykrycia, iż kucharkę gospodarzy, u których mieszka wygnanka, odwiedza... żołnierz. „Jeżeli z „solitera" i „pestek od dyni" można było ukuć sprawę, która doprowadziła do 2 lat nadzoru policyjnego — to jakąż sprawę można ukuć z żołnierza... — pisze Breszkowska". I rzeczywiście u owej kucharki zrobiono rewizyę i choć znaleziono tylko „sołdata" — to jednak kilkakrotnie ją wzywano na śledztwo...

Kolej rosyjska do Indyj?

Berlin, 10 września.

„Kreuzzeitung" podaje, iż Rosya projektuje linię kolejową do Indyj.

Początkową stacyą tej linii byłaby miejscowość Aleksandrow—Gaj przy rozgałęzieniu kolei riazańsko-uralskiej; następnie wiodłaby ona do stacyi Taszardżuj przy linii merwsko-bucharskiej, dalsza trasa prowadziłaby ku granicy afgańskiej, poczem stworzonoby połączenie z jednym z portów indyjskich.

Na temat ten toczą się rokowania z rządem angielskim.

Z różnych stron.

Obozy jeńców. Długo trwająca wojna, obszar wojennego terenu i cyfra armii utworzyły stosunki, jakich dotąd w żadnej wojnie nie spotykano. Między innemi poważne miejsce zajmują jeńcy wojenni. Liczba ich sięgająca już ponad 4,000.000, internowanie osób cywilnych itp. sprawiły, że obozy jeńców rozłożono na pięć części świata. W Niemczech jest takich obozów około 1900, rozrzuconych po całym kraju. Dzielą się one na obozy dla żołnierzy, dla oficerów, na lazarety i komendy dla pracy. W Austro-Węgrzech jest obozów około 300, również rozrzuconych po kraju, Bułgarya posiada 17 obozów. Turcya 24 rozdzielonych po Małej Azyi, Syryi, Palestynie i Mezopotamii. Z pośród ententy najwięcej obozów ma Francya, bo około 600 w samym kraju. W porcie Hawru urządzony jest jeden okręt jako obóz, na Korsyce jest 12 obozów, w Algierze 35, w Marokko 33, w Tunisie 12 i na Madaskarze 6. Wielka Brytania posiada 23 obozów, Włochy 130 Rosya 170 w Europie i 70 w Azyi, Japonia wreszcie 12.

Wojna na Saharze. Nawet tutaj, gdzieby się nikt nie spodziewał, widać pogotowie wojenne. W „Revue de Paris" opisuje pewien francuski oficer marynarki, że każda stacya owej sławnej kolei, która w poprzek przecina olbrzymią pustynię saharską, zamienioną została jakby w twierdzę, gotową w razie potrzeby do obrony. „Załoga" składa się z kilkunastu uzbrojonych tubylców, pod komendą francuskiego podoficera. Wśród tubylców znać wielkie podniecenie. Rozmawiają dużo o wojnie i o spodziewanem najściu Niemców na Saharę. Odkąd proklamowaną została wśród arabów i wyznawców Islamu święta wojna — pisze w „Revue de Paris" sprawozdawca tej podróży po Saharze — najmniejsza z naszej strony nieostrożność może rozniecić tutaj pożar rebelii. Słyszałem, jak mówili niektórzy tubylcy, że za trzy miesiące wyląduje w Tunisie cesarz niemiecki i odda im ziemie przez Francuzów zabrane.

Ameryka wierzycielem Europy. Z Nowego Jorku donoszą: „New York World" twierdzi że Stany Zjednoczone od początku wojny wypożyczyły państwom europejskim sumę 1,422.000.000 dolarów. Suma ta rozdziela się jak następuje: 550 milionów dla Anglii, 430 mil. dla Francyi, 260 milionów dla Rosyi, 120 mil. dla Kanady, 25 milionów dla Włoch, 10 mil. dla Niemców i 27 mil. dla neutralnych państw. Ameryka od 1 czerwca 1915 roku sprzedała za 2472 milionów dolarów, więcej towaru, niż importowano.

Częściowo ta nadwyżka zapłaconą została przez zaliczkę o 1,422.000.000 dolarów, wprowadzono w złocie 600,000.000 dolarów. Resztujących 530 milionów tem pokryto, że wartości amerykańskie, które znalazły się w rękach pozagranicy, płynęły z powrotem na targ amerykański. Zadłużenie Ameryki w zagranicy podczas wojny aż do więcej jak połowy spłacono.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Poniedziałek: „Fałszywy krok".
Wtorek: „Fałszywy krok".
Środa: „Modne małżeństwo" (ceny popularne).
Czwartek: „Fałszywy krok".
Piątek: „Kawiarenka".
Sobota: „Dramat Kaliny".

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

Poniedziałek — teatr zamknięty.
Wtorek: „Wicek i Wacek".
Środa — teatr zamknięty.
Czwartek: „Piękna Marsylianka".

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Pociąg	Numer	O godzinie	Pora dnia	do	Połączenia
Pospieszny	5*	5·48	rano	Lwowa	w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
Osobowy	18	6·10	"	Wiednia	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina; w Dziedzicach do Wrocławia; w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Swinowie Witk. do Opawy; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
"	51	6·35	"	"	w Trzebini do Szczakowy, Warszawy (przez Ząbkowice)
Pospieszny	7	6·45	"	Lwową	w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
Osobowy	47 A	7·05	"	Oświęcimia (przez Skawinę)	
"	6281	8·15	"	Kocmyrzowa	
"	25*	8·38	"	Lwowa	w Bierzanowie do Wieliczki: w Tarnowie do N. Sącza, Orłowa, Krynicy, Jasła, Gorlic, Zagórza: w Rzeszowie do Jasła, Gorlic
"	27	9·20	"	"	
"	51 A	9·30	"	N. Sącza-Zakopanego (przez Suchą)	w Kalwaryi do Wadowic
"	20*	10·00	przedpoł.	Wiednia	w Oświęcimiu do Berlina; w Dziedzicach do Wrocławia; w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Swinowie Witk. do Opawy; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
"	22	10·12	"	"	
"	51	11·30	"	Lwowa	w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina
"	U 167	1·15	popoł.	Suchy	w Płaszowie do Wieliczki; w Skawinie do do Oświęcimia
"	24	1·40	"	Oświęcima (przez Trzebinię)	w Oświęcimiu do Berlina
"	26	1·52	"	Trzebini	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla, Warszawy (przez Ząbkowice)
"	54	2·02	"	Wiednia	
Pospieszny	2	2·45	"	"	w Trzebini do Szczakowy, Kielc, Warszawy (przez Ząbkowice)
"	1	3·10	"	Lwowa	w Dębicy do Rozwadowa, Lublina
Osobowy	11*	5·15	"	"	w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
"	13	5·25	"	"	
"	28	6·20	"	Wiednia	w Oświęcimiu do Berlina; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
"	6293	6·40	"	Kocmyrzowa	
"	23	6·50	"	Tarnowa	w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do N. Sącza, Orłowa, Jasła, Zagórza, Gorlic
"	30*	8·25	wieczór	Wiednia	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla; w Boguminie do Wrocławia, Berlina, Warszawy (przez Ząbkowice); w Przerowie do Ołomuńca, Pragi
"	32	8·35	"	"	
"	55	10·00	w nocy	Lwowa	w Tarnowie do Jasła, Gorlic
Pospieszny	6*	10·35	"	Wiednia	w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Przerowie do Ołomuńca, Pragi
"	8	10·45	"	"	
Osobowy	53 A	11·00	"	N. Sącza-Zakopanego (przez Suchą)	

*) Pociągi oznaczone * przeznaczone są tylko do przewozu osób wojskowwych.

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Pociąg	Numer	O godzinie	Pora dnia	Od	Połączenia
Osobowy	53	1·56	w nocy	Wiednia	w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla, Warszawy
"	18	5·25	rano	Lwowa	w Rzeszowie z Jasła, Gorlic; w Dębicy z Lublina, Przeworska; w Tarnowie ze Zagórza, Jasła Stróż, Gorlic
Pospieszny	5*	5·40	"	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia
"	7	5·55	"	"	
Osobowy	6276	7·00	"	Kocmyrzowa	
"	54 A	7·15	"	N. Sącza i Zakopanego (przez Suchą)	w Skawinie z Oświęcimia
"	19	7·28	"	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca, Pragi i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia
"	28 A	7·35	"	Tarnowa	w Bierzanowie z Wieliczki
"	25*	8·30	"	Wiednia	w Przerowie z Pragi, Ołomuńca, Berna; w Dziedzicach z Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Kielc, Warszawy
"	27	8·45	"	"	
"	20*	9·35	"	Lwowa	w Dębicy z Lublina, Przeworska, Rozwadowa; w Tarnowie ze Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki
"	22	9·45	"	"	
"	51	10·20	przedpoł.	Wiednia	
"	29	12·32	popoł.	Trzebini	w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla
"	54	1·30	"	Lwowa	w Tarnowie z Orłowa, N. Sącza; w Płaszowie z Wieliczki
Pospieszny	2	2·30	"	"	w Rzeszowie z Jasła, Gorlic
"	1	2·59	"	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina, Wrocławia
Osobowy	52 A	3·30	"	N. Sącza i Zakopanego (przez Suchą)	w Suchy ze Żywca; w Kalwaryi z Wadowic
"	6286	4·00	"	Kocmyrzowa	
"	11*	4·42	"	Wiednia	w Przerowie z Pragi, Ołomuńca i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla i Warszawy
"	13	4·52	"	Brzecławy	
"	30*	7·50	wieczór	Lwowa	w Dębicy z Lublina, Rozwadowa; w Tarnowie z Orłowa, Krynicy, N. Sącza, Jasla, Szczucina, Gorlic; w Bierzanowie z Wieliczki
"	32	8·00	"	"	
"	15	9·14	"	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina, Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina
Pospieszny	6*	10·00	w nocy	Lwowa	
"	8	10·10	"	"	
Osobowy	U 196	11·00	"	Suchy	ze Zwardonia, Żywca

*) Pociągi oznaczone * przeznaczone są tylko do przewozu osób wojskowvch.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).